



**„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20)**

Bóg Ojciec, aby zjednoczyć rozbity świat, znajdujący się w ciemności grzechu, nienawiści, egoizmu i by zbudować wspólnotę miłości i prawdy oraz doprowadzić nas do pełni szczęścia, dał nam, prawdziwą Światłość, która w ciemnościach świeci, czyli swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Posłuszny Ojcu, stał się Człowiekiem, po to, aby wszystkich grzeszników, którzy uwierzyli w Niego i przyjęli Go, usprawiedliwić, uświęcić i wprowadzić w życie Trójcy Świętej. Osobiste uznanie Jezusa za swego Pana i Zbawiciela ma swój początek w sakramencie Chrztu Świętego. Wierność zawartemu wtedy przymierzu ma fundamentalne znaczenie dla naszego szczęścia i to wiecznego. Jezus wyprowadza nas z niewoli egoizmu do wolności życia w miłości. Nie wystarczy jednak ochrzcić się, trzeba stale żyć w tajemnicy Chrztu Świętego, czyli stale uznawać na nowo Jezusa za swego Pana i Zbawiciela.

**„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).**

Kiedy w miejsce mojego „Ja” zapraszam i wprowadzam Dawcę Życia JEZUSA, wtedy wszystko, co jest koniecznym obowiązkiem, a nawet cierpieniem, jeśli jest przyjęte z miłością i ofiarowane Bogu, staje się częścią wielkiej sprawy Bożej, której na imię zbawienie świata. Kiedy wszystko zostaje podporządkowane Jego woli, to wtedy w każdej sytuacji: w pracy, w rodzinie, w czasie każdego spotkania, potrafimy zachować cierpliwość, pogodę ducha i chrześcijańską radość. Jesteśmy jednak świadomi tego, że nadal prowadzimy życie w ciele i nieraz trudno jest nam zostawić rodzinę, by służyć innym, bardziej potrzebującym, trudno jest się otworzyć, zaakceptować inną osobę, podporządkować dobru wspólnoty. Właśnie wtedy Jezus, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie, przychodzi nam z pomocą.

Podstawą chrześcijańskiej wspólnoty jest i pozostanie spotkanie z Jezusem. To ON udziela się każdemu z nas w swoim Słowie, w sakramentach i tam gdzie dwóch albo trzech jest zgromadzonych w Jego imię. I tu stajemy wobec tajemnicy i dramatu naszych ludzkich wyborów. Jedni, nie zaniedbując obowiązku codziennej pracy, robią wszystko co w ich mocy, by spotkać się z Jezusem w codziennej Eucharystii, nie rezygnują też z codziennej lektury Pisma Świętego, z Adoracji, z codziennej porannej i wieczornej modlitwy, z regularnych spotkań w gronie uczniów Jezusa. Inni, ulegając iluzji łatwego szczęścia, rzucają się w wir spraw tego świata, by zaspokoić głód serca. A przecież tylko życie w świadomości, że Jezus umiłował mnie, pomaga realizować się w pełni przez bezinteresowny dar z samego siebie. To przede wszystkim w Eucharystii człowiek może razem z Chrystusem ciągle na nowo ofiarować Ojcu niebieskiemu całe swoje życie, swoje radości i smutki, relacje i cały swój świat, aby je za każdym razem otrzymywać z ręki Ojca w odnowionej postaci i razem z Chrystusem za to wszystko składać Bogu dzięki. Kto jest zjednoczony z Chrystusem, ten tym samym jest zjednoczony z Jego uczniami. Eucharystia jest sakramentem braterstwa i miłości. U podstaw tego zjednoczenia jest umiejętność tracenia siebie, swoich wizji, swoich planów, swojej woli.

**„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”** STYCZEŃ 2009  
**Słowo Pana**  
**(Ga 2,20)**

Sam Chrystus mówi: „*Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim*” (Mt 5,23n). To wszystko służy jednemu celowi, aby Jezus mógł zamieszkać w człowieku i aby ludzie mogli „stać się jedno” w Nim.

**„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).**

Jak żyć tymi Słowami w tym miesiącu? Postaram się zwrócić uwagę i jeszcze bardziej żyć dla osoby, która przeżywa jakieś szczególne trudności. Będę się starać o jeszcze większą życzliwość i serdeczność względem niej. Moja relacja niech będzie na wzór Jezusa: myśleć o innych tak jak On myślał, kochać innych tak jak On kochał. Niech On żyje i działa we mnie i przeze mnie. Niech to będzie działanie bezinteresowne i na chwałę Bożą. „*Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5,16).

**Grupa III**

## **Świadectwo**

Nie wiem czy wobec Boga czuję się bardziej jak mała dziewczynka, czy jak oblubienica. Jak mała dziewczynka, która sama nic nie może uczynić, która pragnie Jego Ojcowskiej miłości i opieki. Jak oblubienica, która całym sercem pragnie przyłgnąć do Jego Serca.

Zaufałam Bogu całym sercem i duszą. Powierzyłam Mu całe moje Życie. On stał się całym moim Życiem. Przyjęłam Go jako mojego Pana i Zbawiciela i poprosiłam, by mnie prowadził. A On „wziął mnie za rękę” i zaprowadził do bramy prowadzącej na „Górę Karmel”.

Nie zawsze jednak tak było. Poznałam Jezusa Eucharystycznego dopiero w wieku 33 lat. Wcześniej jednak tęskniłam do Boga, którego nie mogłam poznać. Gdy jako dziecko stałam w oknie i patrzyłam na ludzi idących na Pasterkę podczas, gdy ja nie mogłam pójść, a potem, gdy chodząc już do kościoła, patrzyłam na osoby przystępujące do Komunii, a ja jeszcze nie mogłam tego uczynić często moje oczy wypełniały się łzami.

Tęskniłam do Boga, a On cierpliwie czekał. Czekał nawet w chwilach, gdy ja o Nim zapomniałam. W końcu ta tęsknota była tak duża, że nie mogłam już czekać i zapagnęłam Go poznać takiego, jakim się nam ofiaruje, Boga Eucharystycznego, Boga Żywego.

Gdy przygotowywałam się do I Komunii św. często w modlitwie prosiłam Boga: „Chciałabym służyć ci jako zakonnica, ale Twoja nie moja wola niech się dzieje. Dał mi takie pragnienie i ono zaczęło dojrzewać. Gdy potrzebowałam wspólnoty i przewodnika duchowego postawił na mojej drodze Grupę 33 i Księdza Tadeusza. Słuchałam świadectw wspaniałych ludzi, zaczęłam codziennie chodzić na Eucharystię i zapagnęłam stać się lepsza niż byłam. Zaczęłam się zmieniać. On zaczął mnie zmieniać. A ja odpowiadałam tak, jak umiałam pokochałam Go całym sercem i duszą. Zawierzyłam mu całe moje życie podejmując decyzję o wstąpieniu do Karmelu. Po prostu rzuciłam się w Jego ramiona, prosząc, by mnie pochwycił na całe życie.

W moim sercu nastał pokój. Duszę wypełnia wielkie szczęście. Teraz pragnę bym nie ja żyła, ale by On żył we mnie i On działał. Bo ja im bliżej jestem „Góry Karmel” tym bardziej widzę swoją nędzę.

**Iwona (Grupa III, obecnie Karmel)**

## **„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**